

To jest tak:

Prawdziwe
współdziałanie

Zyjemy dziś znów pod znakiem Ligi Narodów. Zdanie to ma zastosowanie, jedynie do kilkuset zawodowych, którzy mniej lub więcej bacznie śledzą posiedzenia Rady lub komisji ligowych. Przeciętą publiczność, czytającą gazety to, co się dzieje w Genewie, obchodzi akurat tyle, co dyskusja budżetowa na księżycu.

Fakt ten powinien zastanowić ludzi myślących. Dzisiejsza forma współdziałania narodów rasy białej, jaką jest Liga Narodów zbankrutowała całkowicie. Czy jest to równoznaczne z bankrutstwem idei współdziałania narodów europejskich w ogóle.

Otóż nie. Przed narodami europejskimi otwiera się dopiero okres żywego współdziałania. Zachowują one oczywiście swe odrębne interesy i dążenia, o których wbrew dzisiejszej genewskiej prudencji będą mówiły otwarcie i śmiało. Na Dalekim Wschodzie wyrasta widmo żółtego smoka. Murzynom zaczyna się nieco przejaśniać w mózgach i powstaje w nich myśl o szerszej akcji politycznej. Ale przede wszystkim w interesie wszystkich narodów europejskich leży rozwiązanie sprawy żydowskiej, możliwej do całkowitego rozwiązania jedynie w płaszczyźnie międzynarodowej.

Inna fala

W instytucjach finansowych zauważono nieznaczne zmniejszenie się sumy wkładów.

Czym to wytłumaczyć?

Jasne jest, że nie może to być wynik obawy o losy tych instytucji, bo dziś raczej następuje w nich poprawa. Chodzi tu o co innego. Ludzie spodziewają się wyższych cen i dlatego wycofują wkłady, by pieniądze przeznaczyć na zakupy.

Nie jest to objaw niepomyślny, choć przejściowo może przyprawić o zgrzyoty tego czy innego kierownika instytucji finansowej.

Wkrótce jednak zauważy on, że pieniądze wycofane z kont ciułący wracają na konta kupców i przemysłowców.

Będziemy mieli teraz ciekawą próbę: w jakim stopniu nasze instytucje finansowe potrafią wspierać kredytami polskie placówki handlowe i przemysłowe. Udzielanie kredytów kupcom i przemysłowcom polskim może być dziś cennym narzędziem poprawy koniunktury, bo do nich właśnie coraz liczniej garna się odbiorcy.

Znów pogłoski

Fala pogłosek o zmianach w rządzie nie przycichła, mimo zaprzeczeń.

Jedno jest w tych pogłoskach charakterystyczne: wszystkie trzy wersje wspominają o kandydatach gospodarczych na stanowisko premiera.

Jedną, znowu już i... zdementowaną wersję mówi o p. Kocu, dwie dalsze o specjalistach od spraw rolniczych i chłopskich oraz o osobie cieszącej się zaufaniem najwyższych czynników. Plotki są plotkami, ale zawsze skądś musiały wyjść.

A jednak zmiany rządu nie ma. Nema — bo nie ustalono jeszcze co jest ważniejsze: sprawy wewnętrzne czy gospodarcze.

Zdaje się, że tendencje do powołania „człowieka gospodarczego” na stanowisko premiera wynikają stąd, że nie ma stałej instytucji ministra gospodarki narodowej, a p. wicepremier Kwiatkowski, mając tę rolę resortową specjalną, nie może poprosić o brak... czasu być faktycznie ministrem całego państwa.

Na czele rządu powinien stać jednak nie ekonomista, bo sprawy chleba nie są przecież rzeczą najważniejszą.

Zmiany w sądownictwie
na Górnym Śląsku

KATOWICE, 21. 9. Stanowisko wiceprokuratora Kuleja, który przeszedł na stanowisko prokuratora okręgowego Sądu w Śledzicach, zostało objęte przez wiceprokuratora dr. Stankiewicza. Na miejsce zaś dr. Stankiewicza przeszedł Sąd w Rybniku podprokurator Horodecki.

Pelnicy dotąd obowiązki sędziego śledczego, sędzia Polaczek, został przeniesiony do Sądu Okręgowego Cywilnego, gdzie przydzielono mu sprawy rozwodowe. Na miejsce sędziego Polaczka przeszedł Sąd Grodzki w Chorzowie. sędzia grodzki Bogaczewski.

Nie będzie w nowej Hiszpanii
Ani pokrzywdzonych, ani krzywdzicieli
O co walczą wojska narodowe?

Paryż, we wrześniu. Ilekroć mówi się o postępach wojsk powstańczych w Hiszpanii, tyle razy można słyszeć głosy, że właściwie generałowie Mola i Franco spełniają cel czysto negatywny — że celem tym jest jedynie dążenie do wyrwania ojczyzny z czerwonych komunistycznych łap, że nie mają oni żadnego konkretnego programu, że wreszcie różnice pomiędzy juntą generalną, pomiędzy członkami „Falangi”, a karlistami i wreszcie zwolennikami powrotu Alfonsa są zbyt duże, by po obaleniu komuny nie miało pomiędzy tymi czynnikami dojść do tarć programowych.

Drogi nowej Hiszpanii

I owi ludzie, zarzucający generałom powstańczym brak programu, lub choćby tylko zgodnego politycznego sądu zapytują — co dalej? Dokąd pójdzie Hiszpania po zgnieceniu czerwonego niebezpieczeństwa?

Na pytanie takie nie trudno dać odpowiedź — przede wszystkim jednak należy wyjaśnić, że nie jest prawdą jakoby gen. Franco i gen. Mola przystępowali do krwawej i trudnej rozprawy z anarchią i komunizmem w Hiszpanii bez pozytywnego programu. Rewolucja w Hiszpanii jest rewolucją narodową i obaj generałowie wie-

dzą o tym dobrze, że tego rodzaju rewolucji nie czyni bez zapowiedzi wielkiej ideowej przebudowy całego ustroju państwa — przebudowy właśnie w myśl potrzeb nowej, narodowej Hiszpanii. Z licznych enuncjacji gen. Franco, z przemówień radiowych gen. Queipo de Llano, z wywiadów udzielonych przez gen. Mola można już sobie wyrobić pogląd na ogólny zarys tego programu, który dyktatura wojskowa wcieli w życie po wygaszeniu ostatnich ognisk komuny.

Spełniamy rolę chirurgów

— Pierwszą rzeczą, jaką uczynimy — powiedział gen. Franco — będzie wygojenie ran tej strasznej domowej wojny i dążenie, by wygojenie tych ran stało się jak najrychlejsze. Ci, co nazywają nas buntownikami — mylą się. My właśnie naszą krew i ryzykiem naszych głów służymy Hiszpanii, jak umiemy najlepiej. Na ciele Hiszpanii rozlały się wrzody komunizmu. Spełniamy rolę chirurgów i nie zawahamy się zanurzyć lancetu w ranę tak głęboko, jak będzie potrzeba. Wiemy doskonale, że Hiszpania pozostaje w tyle za innymi państwami zachodu.

Źródła zła

Znamy te błędy, które sprawiły, że pozostaliśmy o 100 lat w

tyle w rozwoju kulturalnym i w rozwoju naszej myśli politycznej. Musimy w ciągu 25 lat nadrobić owe 100 lat zaniedbania. Ale w pierwszym rzędzie chodzi o to, by zapanał ład i porządek, by każdy Hiszpan zdobył możność spokojnej pracy, by kościoły przestały płonąć i by księża mogli w atmosferze szacunku dopełniać obrządków religijnego kultu. Na ruinach zakwitnie nowe bujne życie. Z posłuw krwi rodzi się nowa, lepsza, silna Hiszpania, którą każdy uczciwy człowiek powinien powitać z radością.

Co mówi

gen. Queipo de Llano

Tak mówi gen. Franco. A gen. Queipo de Llano przez radio oświadczył w jednym ze swych przemówień:

— „Nasza Hiszpania nie będzie ani obszarnicza, ani też Hiszpania kolchozów, ani arystokratyczna, ani robotnicza. Będzie Hiszpanią całego narodu. Nie po to walczymy, by uznawać skostniałe, przeżyte formy, by pozostać wady naszej społecznej struktury, które doprowadziły nas nad brzeg odczłowieczenia. Nie ograniczymy praw robotniczych. Placówki robotnicze będą takie, by robotnik mógł żyć, by mógł kształcić siebie i swe dzieci, a korsarski ka-

pitał będzie bezwzględnie tępił.

Bezrolni otrzymają ziemię, wielkie latyfundia będą okrojone — ale reforma ta nie będzie miała w sobie nic z komunistycznego przewrotu. Hańbą hiszpańskiej jest analfabetyzm i na tym odcinku podejmiemy nieubłaganą walkę.

Czy wróci Alfons XIII?

Cheśmy przywrócić Hiszpanom wiarę w naród, wiarę w siebie, chcemy im dać radość życia i radość twórczej pracy... Nie będzie w nowej Hiszpanii ani krzywdzicieli, ani pokrzywdzonych.

A teraz posłuchajmy co mówi gen. Mola w rozmowie z jednym z angielskich korespondentów wojennych:

— Pyta mnie pan, czy Hiszpania będzie karlistowska, czy wrócimy do powrotu Alfonsa XIII, czy będzie rządził w Hiszpanii „Falanga”, czy też inne dojdą do władzy czynniki. Odpowiem na to, że w tej chwili będzie to obojętne... Przewiduję kilkuletnią dyktaturę wojskową, przez czas której naród przejdzie szkołę dyscypliny i obowiązku. Bez przesady i ślepych zachwytów wykorzystamy doświadczenia Mussoliniego i Hitlera, biorąc to, co okazało się dobre w Niemczech i w Italii, jednakże przepełnimy wszystko naszym duchem narodowym. Po kilku latach naród wypowie się sam czy chce powrotu Burbonów, czy też woli narodową republikę ludową. Postaramy się podnieść do broby mas i wezwemy wszystkich dobrych Hiszpanów do współpracy w wielkim dziele budowy nowoczesnego państwa...

Jak odbudować życie gospodarcze i wyprowadzić je z marazmu bez dyktatury gospodarczej państwa?

Pozornie tyle jest w tym racji, że możnaby nie podejmować dyskusji, faktycznie jednak jest to tak dla nowego człowieka niezrozumiały świat, jak np. ten, który usiłuje codziennie rysować niemrawie „Robotnik”.

Ani mason, ani żyd,
ani agent....

Tak wygląda program narodowych generałów hiszpańskich. Zamyka się on w jednym ważkim słowie — przebudowa. Przebudowa ducha i przebudowa struktury gospodarczej kraju.

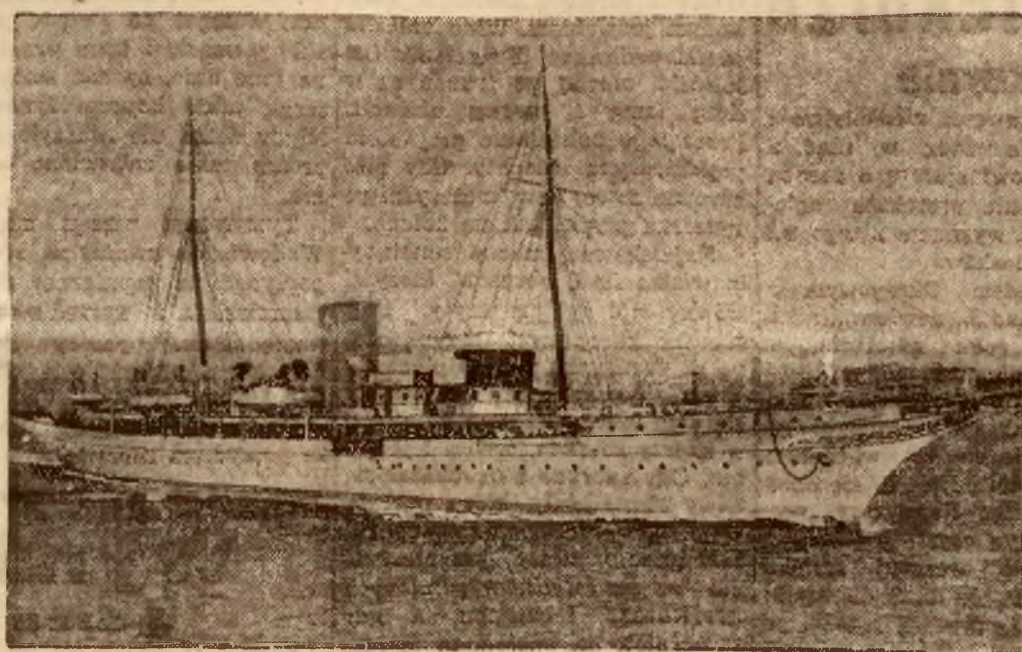
By obraz ten był pełny, przyłączmy tu jeszcze słowa szefa rządu narodowego w Burgos, sędziego gen. Cabanellas.

— Już nigdy nie będzie rządził Hiszpanią ani mason, ani żyd, ani agent czerwonych międzynarodówek, ani cudzoziemiec...

Należy spełnienia tych słów życzyć Hiszpanii z całego serca.

Cristobal

Dar angielski dla narodowców hiszpańskich



Lady Yule oddała swój jacht, „Nahlin”, na którym odbywał przejażdżkę po morzu Śródziemnym król angielski, do dyspozycji dowódcy południowej armii hiszpańskiej gen. Queipo de Llano.

I tutaj brak entuzjazmu...

Jesteśmy państwem morskim
lecz nie mamy ludzi morza

Hasło „Frontem do morza” realizowane jest u nas w dość dziwny sposób. Hasło to rozbrzmiewa właściwie tylko podczas miesięcznych, gdy rzesze wyczerpanych całoroczną pracą mieszczuchów konkretyzują swe plany urlopowe i wyjeżdżają na miesięczny, lub krótszy pobyt na polskie wybrzeże.

„Święto morza”

Dużo jest wtedy zgiełku, dużo zachwytów nad pięknem Bałtyku; wiele mówi się o nowych i luksusowych statkach pasażerskich „Piłsudskim” i „Batorym”, o ich szybkości i urządzeniach. Często dosyć mówi się i pisze o naszym beniaminku, o Gdyni, która rozrasta się w iście rekordowym tempie, i o porcie handlowym, który też rośnie, jak na drożdżach.

Punktem kulminacyjnym naszej więzi z morzem jest urządzane rokrocznie w Gdyni, w końcu czerwca t. zw. Święto morza. Płyną wtedy do Gdyni nieprzerwanym korowodem łodzie, kajaki, żaglowce itp. ze wszystkich zakątków Polski, zjeżdżają pociągami specjalnymi tłumy osób ze wszystkich stron kraju.

Ale, gdy zgiełk tych kilku świątecznych dni ściśnie, gdy skończy się w prasie, szablonowe zresztą nawoływania, o zbiorcach i wycieczkach morskich, o potędze Polski na morzu, nastaje jakaś głucha cisza, którą przerwa do-

piero za rok nowe nawoływania do „Święta morza”.

Ekspansja morska

Ten rodzaj propagandy morza, usiłujący zrobić z nas ludzi morza, działa, albo bardzo powoli, albo też trafia w próżnię. Nie trzeba o to nikogo specjalnie winić, a przede wszystkim nie można o to pomawiać społeczeństwa.

W narodzie polskim tkwią niezniszczalne pierwiastki konieczności ekspansji morskiej, jeśli nie realne, to podświadome, drzemające w nas głęboko. Pierwiastki te trzeba pielęgnować i kultywować, jak największy skarb. Zaprzepaszczanie tych pierwiastków równałoby się utracie naszej pozycji mo-

carstwowej w Europie i w całym świecie.

Z tego trzeba sobie zdać sprawę jasno.

Przemówić do serc

I, dlatego drogi rozbudzania naszej świadomości morskiej muszą wyjść z ram bezduszności i szablonu. Nie znaczy to bynajmniej, byśmy uważali, że dotychczasowe metody rozbudzania tej świadomości były złe.

Nie. Są może one niedostateczne i nie zawsze trafiają do serca. A to moment niezwykle ważny, by serca odezwęły się, by serca przemówiły, a wtedy inne serca odzują i pokochają.

Pokochają morze, pokochają

naszą marynarkę wojenną i zrozumieją konieczność jej rozbudowy szybkiej i intensywniej. Tylko ta droga prowadzi do celu.

Entuzjaści morza

I, tutaj pole do działania mają entuzjaści morza, których w Polsce nie brak, którzy dla idei morskiej poświęcili wiele lat pracy i znojnego wysiłku. Wysiłek ten musi być jednak ciągły, nie spora dycyna, od imprezy do imprezy.

Wiem, że entuzjaści morza, ta nieliczna kadra ludzi polskiego morza, rozumie to doskonale, jest to dla nich stara prawda. Niestety, często na swej drodze spotykają tak trudne i ciężkie przeszkody, których przebyć nie podobna. Walka z tymi przeszkodami jest tym cięższa, że pochodzi ze strony, od której należałoby spodziewać się poparcia i zrozumienia.

Tak się jednak nie dzieje. Dlaczego? Na pytanie to nie można wprost odpowiedzieć, bo wiemy z praktyki dobrze, ilu pięknym i słusznym sprawom dzieje się krzywda.

Ale nie wolno rąk opuszczać, nie wolno wyzywać się entuzjazmu, pesymizm nie może mieć do nas dostępu. Spójrzmy na tę nieliczną garstkę ludzi morza — marynarzy polskich okrętów wojennych, którzy wierzą, i od nich czerpmy siłę do dalszej walki.

R. M.

Polemika

Pierwszy numer organu frontu Morges „Odnowa” zaczął od znaku zapytania.

Znak zapytania rysuje się już w wyobraźni, gdy zapytamy o Celowość wydawania pisma, które uparcie chce bronić nieimponującego już dzisiaj nikomu „dnia wczorajszego”. Walka — uprzedzamy — beznadziejna. Nikt nie tęskni do ducha liberalizmu, klasycznego parlamentaryzmu, blądowego obiektywizmu, i t. d. i t. p.

Znaków zapytania w programowym artykule tygodnika jest wiele, cała masa. Przytoczmy najbardziej charakterystyczne:

Czy między dwoma państwami totalnymi, o systemie monopartyjnym, między państwem sowieckim sierpa i młota i państwem hitlerowskiej swastyki, może stać się Polska Inna, bez władzy dyktatorskiej, bez wszelkich władz państwa, bez ujarznienia człowieka, bez pogwałcenia sumienia, bez systemu monopartyjnego, czy może w niej panować wolność, prawa człowieka i obywatela, rejonie konstytucyjne, władza ustawodawcza i kontrolna przedstawicielstwa narodowego, odpowiedzialność rządów?

Czy siłę, płynącą z narzuconego ślepego posłuchu, można zrównoważyć siłą, płynącą z umiłowania ojczyzny i wolności?

Czy groźba żelaznych rządów sąsiedzkich można przeciwstawić moc przyciągającą życia praworządności i swobód obywatelskich?

Jak odbudować życie gospodarcze i wyprowadzić je z marazmu bez dyktatury gospodarczej państwa?

Pozornie tyle jest w tym racji, że możnaby nie podejmować dyskusji, faktycznie jednak jest to tak dla nowego człowieka niezrozumiały świat, jak np. ten, który usiłuje codziennie rysować niemrawie „Robotnik”.

Kolce bez róż

Antysemityzm Syndykatu
Emigracyjnego

Emigracja do Ekwadoru jest bezwzględnie wstrzymana. Okazuje się jednak, że Syndykat Emigracyjny otrzymuje liczne zapytania od żydów, którzy pragną rzekomo pojechać do Ekwadoru. Zdałoby się, że Syndykat powinien by udzielić tym pionierom tworzenia nowej Palestyny jak najdalej idącej pomocy, spowodować zniesienie zakazu emigracji, ułatwić im uzyskanie paszportów, zorganizować specjalną linię okrętową, ba, nawet współdziałać z takimi organizacjami, jak Związek Polski w celu zakładania nowych placówek polskich, któreby zastąpiły bohaterów pionierów, którzy się nie boją ani palącego słońca, ani dzikiego luda.

Tymczasem nie. Syndykat Emigracyjny przypomina jedynie, że do Ekwadoru emigrować nie wolno, powołując się na to, że warunki emigracji do Ekwadoru są niezbadane. A ktoś to ma zbadać, jeśli nie emigranci żydowscy? A ktoś badał przed paru wiekami warunki emigracji żydów do Polski, do której rok za rokiem płynęły wtedy tysiączne rzesze żydostwa? Niezrozumiały antysemityzm zagnieździł się w Syndykacie Emigracyjnym. Najwyższy czas z nim skończyć.

Niestety — nie
doczekają się...

Jakob Appenzlak, poprosu Jakób Appenzlak, a nie smutny Pierrot, wzywa w „Na szym Przeglądzie” żydostwo polskie do apelu z powodu bojowej postawy Arabów w Palestynie.

„Prześlemy też — woła — imieniem żydostwa polskiego, tym 400 tysiącom pracowników, niezmordowanych bojowników i obrońców nieustraszonych nasze pozdrowienie i obawienie woli, gotowości do odsieczki!”

A dalej: „Niech przez lady i morza, na ziemi przestarzej i cudownie odmłodzonej, usłyszysz głos Konferencji Palestyńskiej Żydostwa Polskiego: Jesteśmy z wami! Spieszmy z pomocą! Czekać!”

Niestety — są z nami. Nie śpieszą się. I nikt się ich w Palestynie nie może doczekać... Przynajmniej w tej chwili.